

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poran.” lub „Wiecz.” 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką pocztową 500 M
Za granicą 650 M
Za 2 wyd. „Poran.” i „Wiecz.” 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesył-
ką pocztową 1000 M
Za granicą 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

**CENA NUMERU
POJEDYNCZEGO**

20 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

REDAKCJA: ul. Sokoła 4. I p. P. T. Interessantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł.
Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

BIURO ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6272.

Lwów, niedziela 12. lutego 1922.

Rok XIII

**Uzgodnione punkty formuły orzeczeniowej
Punkty: 6. i 8. jeszcze nieustalone.**

**Wobec pierwszych poczynąń
Sejmu Wileńskiego**

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.”)

Warszawa, w lutym.

(X) Mamy zatem szereg wskazówek orientacyjnych, które pozwalają nam tu, w stolicy, zrobić sobie pogląd na najbliższy bieg wypadków politycznych, związanych z faktem otwarcia sejmu w Wilnie.

Sejm ten zaledwo po kilkudniowym istnieniu przejawiał swą fizyognomię. I to poczytać mu należy za wielką zasługę. To dowodzi, jak wielka ciężarna tkwi w tych ludziach na kresach, którzy wiedzą, czego chcą, do czego zmierzają, nie bawią się w zakrętas polityczne, tylko prosto z mostu przejawiają swe zamysły, swe cele i dążenia.

Jest to tembardziej chwalebne, że my tu, w Warszawie, tak jasnych wytycznych nie mamy, że ani rząd, ani Sejm warszawski tak jasnego programu w stosunku do Wilna nie ma.

To skonstatowawszy, należy poddać analizie główne fakta, które nas doszły z pierwszych zebrań sejmu wileńskiego.

Więc przedewszystkiem ukonstytuowanie się sejmu. Marszałkiem został 37-letni p. Łokuciejewski z Oszmiańskiego. Jest to „homo novus” na szerszej arenie życia politycznego. Dlaczego poruczono mu tak wysoką godność? Dlaczego jemu, a nie jednemu z liderów głównych ugrupowań? Już to stanowi wyraźną wskazówkę. Starano się uniknąć wyforowania grubo w partyjnictwie zaangażowanych osobistości. Starano się z kwestyi marszałkowskiej nie robić kwestyi personalnej. Jest w Wileńszczyźnie szereg bardzo wybitnych osobistości w świecie politycznym. Że wymienimy np. ks. Maciejewicza lub Wit. Abramowicza — z krańcowo begunowych obozów. A wybrano właśnie najmniej eksponowaną postać. Było to pociągnięcie bardzo zgrabne, bo umożliwiające powierzchnię tarcia na tle osobistym.

Dalej: wybrano kandydata t. zw. Rad Lu-
(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Uzgodnione punkty formuły orzeczeniowej.

Wilno, 11 lutego.

(PAT.) Na popołudniowym posiedzeniu komisji politycznej uzgodniono treść następujących punktów formuły orzeczeniowej: 1) wszelkie węzły prawnopństwowe, narzucone nam przez państwo litewskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące i odrzucamy wszelkie prawa Róży do ingerowania w sprawy ziemi wileńskiej. 2) Roszczenia prawnopństwowe do ziemi wileńskiej, zgłoszone przez republikę litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-bolszewickim z dnia 12 lipca 1920, jako też i wszelkie inne odrzucamy i na zawsze uchylamy. 3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznajemy żadnej decyzji przez czynniki obce

wbrew naszej woli powziętej zarówno o losach naszej ziemi, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń. 4) Ziemia wileńska stanowi bezwarunkowo i bez zastrzeżeń niepodzielną część Rzeczypospolitej Polskiej. 5) Rzeczpospolita Polska posiada wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad ziemią wileńską.

(Brzmienie punktu 6-tego nie zostało jeszcze ustalone). 7) Wzywamy Sejm ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego przystąpienia do wykonywania praw i obowiązków wypływających z tytułu zwierzchności Rzeczypospolitej nad ziemią wileńską. (Punkt 8-my nie został dotychczas uzgodniony)

**Francuska prasa o układzie
francusko-polskim.**

Paryż, 11. lutego.

(AW) „Temps” ogłasza artykuł poświęcony układowi handlowemu, w którym stwierdza w zakończeniu, że konwencja polsko-francuska zawarta została pomyślnie dzięki usteplwości obu stron. Umowa otwiera dla obu krajów nowe rynki zbytu. Odtąd wzajemne stosunki wymienne będą się mogły rozwijać o wiele wydatniej. Dobroczynne skutki umowy odbiją się zarówno na przyjacielskich stosunkach obu sprzymierzonych

krajów, jak i na wewnętrznym ożywieniu gospodarczym.

Paryż, 11. lutego.

(AW) „Information” stwierdza, że podpisanie umowy handlowej francusko-polskiej zapewniającej przedsiębiorstwom francuskim wolność eksportu ich produktów, oraz możliwość ustabilizowania cen, spowodowało, iż wszystkie akcje naftowe okazały wzrost o kilka punktów. Do wzrostu przyczynił się też fakt, że rząd polski zamierza znieść ograniczenia, dotyczące się przemysłu naftowego.

Z NIEOFICJALNEJ GIELDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 11. lutego.

Tendencya chwiejna, obrót z powodu soboty na razie słaby, ceny trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 330—3310, jedynki i dwójki 320—3210, dolary kanadyjskie 3070—3080, 1-ki i dwójki 2970—2980, marki niemieckie 16 80—16 90, setki 16 60—16 70 drobne 16 40—16 50, leje 23 00—23 50, drobne 22 80—23 00, czeskie korony 62 00—63 00 drobne 61 00, do 62 00, austriackie tysiączki 1200—2000, setki 120 00—200 00, 50-koronówki 55 00—60 00, 20-koronówki 15 00—17 00, 10-koron. 7 00—8 00, 1-ki i 2-ki 0 70—0 80 £, rubla 5-setki 1 80

2 40, setki 2 80—4 20, 25-rublowki 2 00—2 30 10-rubl. 1 60—1 70, reszta drobnych od 0 80—1 00, dumskie tysiączki 35 00—48 00, dumskie 250 rb. 0 20—0 35, karbowane 2 00—2 20, hrywny 4 00—7 00 franki frane. 270—280, funty szterl. 1400—14200, franki szwajcarskie 620—650.

Złoto: 20-kor. 12500—12650, 20-frankówki 11700—11800, 20-markówki 13500—14000, funty szterlingi 11800—12000, 10-rublowki 15300—16000, dolary 3150—3180.

Srebro: Korony austr. 226—235, floreny 600—610, ruble 920—950 kopiejki 4 00—4 20 dolary amerykańskie 1600—1650, polskie 1 400—1 500, dolary kanad. 1350—1400, drobne 1280—1300, leje 195—200.

dowych, lokalnej — a jak wybory okazały — wielkimi wpiwami się cieszącej organizacji, która nie jest ani prawicową, ani lewicową (w znaczeniu i w porównaniu do struktury Sejmu warszawskiego). „Rady Ludowe” są stronnictwem szczerze narodowym, lecz bez hipertrofii nacjonalistycznej, szczerze postępowym, lecz bez chasydyzmu ultralewicowego. To, że sejm wileński reprezentuje nazewną osobistość, pochodząca z takiego środowiska, dowodzi, że ani polityka przejaskrawień nacjonalistycznych, ani tendencje skrajnie lewicowe — w sejmie wileńskim nie znajdują oparcia

Jest to — znów oglądając te fakty z punktu widzenia stosunków politycznych w Polsce — klęska obu skrzydeł, obu radykalizmów: prawicowego i lewicowego. Ani ks. Lutosławski, ani p. Daszyński nie mogą być z tego obrotu rzeczy zadowoleni. Przeplacowanie żywca w Wilno stosunków i struktur partyjnych Sejmu warszawskiego — nie udało się i nie uda się.

To trzeba sobie uświadomić dobrze i wiede tego oceniać poczynania sejmu w Wilnie.

A te poczynania skryształizowały się już, acz nie w formalnych uchwałach, to jednak w przygotowywanych deklaracjach i oświadczeniach, które mają być podstawą uchwały Sejmu.

Dotychczas znamy trzy takie oświadczenia, znamy przygotowane teksty trzech koncepcji. A więc przygotowały je: Zespół Stronnictw Narodowych, Rady Ludowe i Polskie Stronnictwo Ludowe. Trzy te organizacje dysponują nie tylko przeważającą większością Sejmu, ale i są wyrazem głównych ośrodków sił, działających w społeczeństwie. Poza nimi pozostaje tylko to, co u nas przywykliśmy nazywać „skrajną lewicą”.

Cóż widzimy z tych conceptów deklaracji? Oto wszystkie je znaczy jedna myśl: Wileńszczyzna jest integralną częścią Polski; Rosja raz na zawsze straciła prawo do tego kraju; sejm ma to orzec w uroczystej, a zarazem stanowczej formie.

Poza tą główną zasadą, tą wspólną platformą, są pewne nuanse między poszczególnymi tekstami deklaracji.

Dotyczy one kwestyi: sejm uchwal, że Wileńszczyzna jest integralną częścią Polski — a co dalej? Co z sejmem? Czy zamknąć go, uznać mandaty za wygasłe — czy dalej obiadować? A w tym wypadku: czy obradować

dalej w Wilnie, czy też przez 15-głową delegację w Warszawie? Dalej: czy ujednoczyć aparat władzy i stopić go z państwowym, czy też pozostawić pewne ekspozytury w Wilnie?

I tu właśnie jest punkt zaczepienia, tu punkt wyjściowy do bardzo skomplikowanych i bardzo subtelnych pertraktacji politycznych. Bo że sejm wileński uchwal, niebawem, i to olbrzymią większością, formułę wcielenia — to nie ulega wątpliwości. Lecz formuła — to nie życie. To za ledwo ramy. A życie domagać się będzie konkretnych postulatów, zarządzeń, decyzji.

Formuła zjednoczenia łączy dziś cały niemal obóz polityczny w Wilnie. Ale konsekwencje są różne, i różni różnie na nie patrzą.

Zatem w tych następstwach uchwały sejmu wileńskiego, która niebawem zapadnie, leży punkt ciężkości.

Te następstwa można nazwać „autonomią”, można nazwać „Generalnym Komisarzem Rządu Polskiego”, można też nazwać po prostu stopieniem, utworzeniem województwa i t. d.

W Wilnie — spodziewać się należy — wkrótce po ustaleniu „formuły orzeczeniowej” zostanie uzgodnione również i to, jak uchwałę wcielić w życie. Bo tam w Wilnie, jak zresztą wszędzie u nas na kresach, jak i we Lwowie, są ludzie mocni i trzeźwi, są silne jednostki, wiedzące, czego chcą, do czego zmierzają, nie przeżarte jadem partyjnicstwa i nie tak zatamizowane i pokłócone ze sobą, jak w Warszawie.

Ale czy i Warszawa zdaje sobie jasno sprawę z tego, czego chce w stosunku do Wilna? Czy i tu da się uzgodnić „modus procedendi”.

Czytam dziś, że do Wilna ma pójść w miejsce delegata rządu pułkownika Tupalskiego wojewoda Sołtan; czytam, że w ministerstwie spraw wewnętrznych czynione są „studya” nad projektem autonomii dla Wileńszczyzny.

Lękam się, że to wysyłanie ludzi na „studya” i te „studya” przez pracowitych referentów ministerialnych będą trwały długo... Nim słońko wzejdzie, rosa czy wyje... To po warszawsku...

Czy rząd p. Ponikowskiego ma konkretny, jednolity projekt? Czy wysnuł konsekwencje z postawy sejmu wileńskiego? Czy wie, z czym przyjdzie przed Sejm warszawski? Czy uzgodnił swe stanowisko z wielkimi stronnictwami i zapewnił sobie większość dla swych dalszych planów?

Czy też zacznie o tem myśleć wtedy, gdy będzie zapóźno, gdy już stanowisko Wilna będzie jednolite, zaś stanowisko Warszawy dawać będzie widok pokłóconych ze sobą, nieprzejednanych obozów, swarzących się nad tem, co przesądzone?

Czy też zacznie o tem myśleć wtedy, gdy będzie zapóźno, gdy już stanowisko Wilna będzie jednolite, zaś stanowisko Warszawy dawać będzie widok pokłóconych ze sobą, nieprzejednanych obozów, swarzących się nad tem, co przesądzone?

Przeгляд prasy.

Traktaty polsko-francuskie. — Tajemnicza dykrecja ministerium. — Ratyfikacya.

Lwów, 11 luteog.

Dnia 6 lutego podpisano, jak już donieśliśmy, wreszcie trzy konwencje polsko-francuskie. Wchodzimy więc jako czynnik aktywny w politykę międzynarodową. Zaczyna się niezwykle doniosły okres naszego rozwoju państwowego. Jak wiadomo bowiem, od podpisania tych umów Francya uzależniła wejście w życie przed rokiem fuz zawartej umowy politycznej. Zawarcie ich jednak nie przyszło łatwo. Szereg trudności trzeba było pokonać, a zwłaszcza w sprawie umowy handlowej i naftowej. „Czas” pisze w tej kwestyi:

„Trudności są zrozumiałe, jeśli zważymy najprzód: 1) ogromną odległość obu państw, rozdzielonych między sobą tak potężnym obszarem jak niemiecki — a 2) wielkie przeciwieństwa interesów, które należało uzgodnić. Polsce zależało na swobodzie sprzedawania naty wszystkim krajom potrzebującym jej, Francyi zależało na zyskaniu przywileju pod tym względem. Polsce zależało na zakazie importu wielu towarów obcych, zwłaszcza luksusowych (wina, biżuterie, jedwabie, koronki) — których przywóz może nas ruinować; Francyi zaś przeciwnie, skoro one właśnie stanowią poważny czynnik w jej produkcji”.

Trudności te jednak podczas całego roku trwających pertraktacji zostały pokonane. Za nasze ustępstwa otrzymaliśmy cenne uprzywilejowania co do eksportu naszych towarów, jak sól, zboże, bydło, oraz sprowadzania płodów surowych z kolonii francuskich. Lecz najważniejszą jest okoliczność.

„że układ handlowy liczy się z Polską jako z terenem transytowym dla towarów francuskich, prowadzącym ku dalszemu Wschodowi, a więc ku Rosyi i Azji. Nazywamy tę okoliczność ważną, gdyż należy ją zestawić z planami co do odbudowy Rosyi. We Francyi toruje so-

JÓZEF RENAUD.

ZYWA SZPILKA.

Tłumaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

(Ciąg dalszy).

W długim surducie, w złotych okularach na ciemnej twarzy, Ramou, chudy jak prorok, podobny był do owych skromnych i milczących Hinduów, którzy w Londynie mieszkają czasem w podrzędnych hotelach, w własnym kraju zaś są wielkimi panami... Usta jego poruszały się, szepcząc tekst tańców.

Odczuł zwróconą na siebie uwagę Europejczyków i rzucił na nich z poza okularów przelotne spojrzenie.

Potem spokojnie obszedł posąg i znikł między gośćmi.

W tej chwili Oskar Heckey, który już przed chwilą wyszedł był z sali do szatni, wrócił i rzekł cicho do profesora Terraube:

— Panie profesorze, z moich przesłorocz-

nych bólów nerywicznych zostało mi przykre przyzwyczajenie do morfyny... W tej chwili czuję gwałtowną potrzebę wstrzyknienia... Nie mogę się tej chęci oprzeć! Czy mógłby mi pan wskazać jakiś spokojny kątek, gdzie mógłbym się na kilka minut odosobnić?

— Ależ naturalnie!

Profesor Terraube wstał cicho i poprowadził powieściopisarza między grupami gości, sarkofagów, mumi, aż do drzwi, które otworzył; odkrył światło elektryczne i ukazał się pokój mały, skromnie umeblowany, który służył do nauki dla hrabiny Cherizy, gdy była jeszcze małą Alicyą Terraube.

Oskar Heckey wszedł i z uśmiechem zamknął drzwi za sobą. Profesor wrócił na swoje miejsce.

Incydent ten zauważyli wszyscy obecni. Tańce egipskie były bowiem nieco monotonne.

Zresztą tancerka, której chude ramiona lśniły się od potu, znieruchomiła w ostatniej pozycji człowieka wznoszącego z wyrazem zdumienia ręce ku niebu, co oznaczało w języku hieroglifów armię z miliona żołnierzy. Tympanony umilkły i odezwały się oklaski.

Następnie młody poeta przeczytał swoje trzy poematy, które miała deklamować Janina Souverain. Jakaś się, mamrotał, mówił pod nosem, lecz właśnie brak zwykle stosowanych sztuczek nadawał drżącemu jego głosowi uczuciowości.

Sławili on również urok rysowanych zagadek, hieroglifów hieratycznych, zrozumiałych tylko dla elity, dzieł, którym starożytny Egipt pod jarzmem obcym przechował jeszcze długo gemusz sobie właściwy, ukrywający go przed barbarzyńcami, aż odcyfrowane przez Champolliona odkryły nam cywilizację wprost cudowną.

Nie mając odwagi parzeć na publiczność mówił poprzez blade błękitnawe światło jakoby dla bożków z czarnego kamienia, dla piramid, sfinksów i płaskorzeźb...

Po nim miała wystąpić Róża Blum z opery paryskiej; lecz w przeciwieństwie do Janiny Souverain, nie chciała śpiewać w nieobecności Oskara Heckeya, wiedziała bowiem, że dwa wiersze pochlebne jego pióra mogły stanowić o karierze artystki!... I daremnie Alicya de Cherizy, która objęła funkcję reżyserki tego wieczora, usiłowała namówić ją, aby śpiewała.

Mała, tłuszciska artystka siedziała z swym rufonem nut na kolanach i nie chciała śpiewać.

(C. d. n.)

bie drogę pogląd, wedle którego z Polski i przez Polskę dużo łatwiej jest Rosję odbudowywać, a w każdym razie bezpieczniej, traktując Polskę jako bardzo poważny czynnik przy restauracji Rosyi".

Wejście w życie traktatu politycznego jest ukoronowaniem powyższych trzech konwencji.

Ogłoszenie tego przymierza w dniach obecnych ma niewątpliwie znaczenie pewnej demonstracji wobec toczących się obecnie rokowań między Paryżem i Londynem.

„Będzie to miało niejedną doniosłą konsekwencję zwłaszcza w kwestyi naszego stosunku do Anglii. I ewentualne porozumienie i nieporozumienia dwóch wielkich mocarstw oddziały automatycznie także na stosunek Anglii do nas. Może to mieć nieraz ujemne dla nas skutki, — ale one wszystkie schodzą na drugi plan wobec faktu, iż wychodzimy z izolacji i stajemy się poważnym czynnikiem polityki światowej". Niezupełnie zrozumiała jest tylko polityka

naszego ministerium, które w dyskretnej tajemnicy utrzymuje tekst owych umów.

To też „Kuryer Poranny" pisze z niezadowoleniem:

„Wobec tych wszystkich tajemniczości ocenie zalet i wad traktatów łączących nas z Francją, trzeba odłożyć aż do chwili, w której będziemy o nich wiedzieli cokolwiek więcej, niż wiemy dzisiaj. Na razie poprzestać należy na wyrażeniu radości, iż nakoniec dzieło zainicjowane równo przed rokiem, doszło wreszcie do ukończenia".

Przypuszczamy, że Sejm, gdyby nawet traktaty przy bliższym rozpatrzeniu nie okazały się zbyt korzystne, ograniczy się tylko do krytyki i co najwyżej wyrazi życzenie, by w legalnym terminie mogła umowa ta być w duchu interesów polskich poprawiona.

Zbyt wielkie interesa wchodzi w grę, aby można było dłużej stawiać w wątpliwym świetle stosunki łączące Polskę z Francją.

S. B.

Rozszerzenie kadr Policji Państw. o kilka tysięcy ludzi

jest nieodzownym postulatem bezpieczeństwa publicznego w kraju.

WYWIAD Z NACZELNYM KOMENDANTEM P. P. NADINSPEKTOREM HOSZOWSKIM.

Ogólny stan liczebny. — Dyscyplina i postawa moralna. — Wyszkołenie funkcjonaryszki ukończy się w r. 1923. — Kurs warszawski. — Czy szybko zmniejszy się bandytyzm? — Przyczyny bandytyzmu. — Apel do społeczeństwa. — Kadry policji państw. muszą być powiększone! — Policja państw. obciążona agendami do niej nie należącymi.

Warszawa, w lutym.

Korzystając z kilkudniowego pobytu w Warszawie współpracownik Wasz odwiedził świeżo mianowanego komendanta policji państw., nadinspektora Hoszowskiego, pragnąc dowiedzieć się, co szef straży bezpieczeństwa w Polsce sądzi o szalejącej wciąż orgii bandytyzmu w kraju i widokach jego uśmierzenia. Pułkownik Wiktor Hoszowski, znany dobrze mieszkańcom naszego grodu, jako jeden z pierwszych obrońców Lwowa, a zarazem jako organizator pierwszej polskiej straży bezpieczeństwa w Małopolsce, oto, co powiedział.

— Co sądzi Pan komendant — zapytuję — o ogólnym stanie bezpieczeństwa w kraju i widokach, pod tym względem, na przyszłość?

— Niema co ukrywać, że stan bezpieczeństwa publicznego w kraju — odpowiada szef P. P. — w czasie wojny i po niej grubo się pogorszył,

a na przeciwdziałanie złu, niema Policji Państw. dostatecznych sił jeszcze. Wszak dotąd wszystko jest w stanie płynnym, a nie odrazu Kraków zbudowano. Pracujemy, ile mocy, a to nie tylko urzędnicy i szefowie, ale i to zwłaszcza, ci szarzy, nie zawsze przez społeczeństwo, przywykłe do nieszanowania mundurów policyjnych (szczególniej rosyjskiego), doceniani stójkowi i przodownicy, którzy bardzo często muszą podejmować pracę wprost nad siły. Przyczyna — przeciążenie, spowodowane 1) niedostatecznym stanem liczebnym kadr Policji Państw.; 2) używanie funkcjonaryszki Policji P. do prac do niej nienależących, jak eskorty, warty w więzieniach etc., co stanowi w Małopolsce 50 proc., a w Kongresówce 90 proc., ich zatrudnienia, a do czego powinna być używana jedynie straż więzienna; 3) ujęcie P. P. 3500 ludzi, którzy wysłani zostali na wschodni kordon graniczny, co w znacznym stopniu osłabiło postępowanie wewnątrz kraju.

a zwłaszcza „Nurków" i Fausta Socyna ze Sieny, później nawrócony, lecz zawsze gorliwy w życiu religijnym i myślący o zbawieniu duszy, a zatem niemniej czynnie, jak przedtem odszczepieńców, wspierający po swem nawróceniu Kościół katolicki, tak niezmordowanie przedtem zwalczany.

O klasztorze pomówimy jednak innym razem.

Dziś chciałbym tylko powierzchownie pokazać Czytelnikowi sam budynek, w dość szlachetnych proporcjach barokowych utrzymany, biały, młczący, trochę może smutny, owiany szumem bezlistnych, czarnych koron ogromnych, starych lip. Nie wejdzmyż ani do kościoła, ani nawet na korytarze. Na chwilę zatrzymamy się w dość obszernym, otoczonym murem dziedzińcu, obwieziemy wzrokiem stacye pasyjne, odetchniemy tą niezrównaną atmosferą spokoju, zapanowania i ciszy i pomyślimy, jak pięknie musi tu być na wiosnę, gdy na stare, kamienne płyty, przez rzadkie jeszcze, młodą zielenią zaciągnięte korony lip sączy się jasne, a łagodne zarazem światło słoneczne. Dziś zimno wieje od przemarzniętych murów, dziedzińiec jest jakby smutny, stacye pasyjne może nawet zamiedbane, podziurawione..

Zamiedbane?

Podziurawione — tak.

Ale nie zamiedbane.

Gdybyśmy spotkali którego z uprzejmych bractwisków w brunatnych kutach mnichów, niewątpliwie powiedziałaby nam z zakłopotanym uśmiechem, że to zniszczenie konserwuje się roz-

— Jakż jest ogólny kontyngent funkcjonaryszki Policji Państw.?

— Bardzo mały. Wraz z urzędnikami wynosi 34.000 ludzi, z czego jeszcze dla strzeżenia granicy odjęto nam 3500. Rzecz prosta, że ten stan jest niedostateczny, i w interesie dobra publicznego,

jako nieodzowny postulat bezpieczeństwa w kraju, należy się domagać od Rządu wzmocnienia kadr Policji o parę tysięcy ludzi co najmniej,

oraz o ścisłe przestrzeganie, by personalnopolicyjni nie byli używani, jak tylko do służby bezpieczeństwa.

— Sądzi zatem Pan komendant, że fala zbrodni i gwałtów, pomimo ukończenia wojny, nie szybko ustanie?

— Niestety, wcale się na to nie zanosi i obawiam się raczej, czy stan ten się nie pogorszy jeszcze. Przypuszczenia swoje opieram na nędzy w kraju, wielkim braku pracy, a głównie na przybyciu repatriantów, którzy stanowią przeważnie czynnik mocno zdemoralizowany, napatrzony przez szereg lat na porządki panujące w Rosyi.

To też, oprócz wzmocnienia kadr policyjnych, należy się domagać pomocy od naszego społeczeństwa. Społeczeństwo powinno współdziałać z Policją, a nie ograniczać się do anonimowych skarg na jej funkcjonaryszki. Rzecz prosta, że i za skargi jesteśmy wdzięczni, nota-bene o ile nie są nadsyłane anonimowo. Najlepszym dowodem tego, jak każdą taką sprawę rozpatrujemy, jest mocne przetrzebieżenie dawnych oddziałów (takich, jakieśmy zdolali przejąć po zaborcach). Świadczy to, że jakichkolwiek nadużyć tolerować nie mamy zwyczaju. Społeczeństwo jednak powinno także pomagać nam w śledzeniu przestępców, o ile zna miejsce ich pobytu, nie zaś ograniczać się do biernej roli widzów, jak się to stale dzieje.

— Słyszałem wiele o zawodowych kursach Policji Państw. — napomykam.

— Otóż o tem chciałem mówić. Kursy te przyczyniają się ogromnie do uświadczenia obywatelskiego i zawodowego funkcjonaryszki, a dotąd dają rezultaty znakomite. Odnosi się to szczególnie do kursów dla posterunkowych i przodowników, które to szkoły są w każdym poszczególnym okręgu. Prócz tych, w Warszawie istnieje kurs centralny. Właśnie obecnie na wyższym kursie centralnym 120 słuchaczy wyższych funkcjonaryszki przystępuje do egzaminu, z czego część już zdała z idealnym wynikiem.

myślnie, na pamiątkę tego szalonego ataku, tego rabunku i rozbewstwienia... Poprosiłby nas, abyśmy weszli do wnętrza, obiecując pokazać nam poramione, pocięte obrazy... Podziękowalibyśmy mu... Dość. Do syta już napatrzyliśmy się zniszczeniu wojennemu, wdamy, co bolszewicy umieją...

Bolszewicy? Ano tak, oczywiście. Jeśli „przyłożyć" do nich „Manifest komunistyczny" Marxa i Engelsa, to to są „bolszewicy", komuniści, jedyna partya polska, którą manifest wymienionych powyżej proroków uznał. Ale to nie byli „bolszewicy", bo byli swoi, chłopcy z pobliskich wsi, z Lusławic, z Jurkowa, z Paleńnicy, ze Słonej, z Wesłowa, z Melsztyna... To ślady 1846 roku... Jest ich tu dużo... W tym klasztorze „rezumy" hulają... Stacye pasyjne podziurawione są własnymi obrazami święte pocięte kosami...

Nie będziemy tego zwiedzać!.. Wyjdzmy!

Myśmy wszystko zapomnieli..

Czy istotnie?

Usiadcmy sobie tu, niedaleko wrót klasztornych, na ławce, która ze wszystkich stron otacza piękną starą figurę Chrystusa. Pól nagi, umęczony, sponiewierany, w szkarłatnym płaszczu, zarzuconym na plecy, usiadł zadumany, z trudem oparłszy na dłoń głowę w ciemnej koronie. Jest bardzo smutny.

Ale jakż piękny rozpościera się stąd widok! Po lewej stronie białe miasteczko z czerwonymi dachami, z groźną basztą Melsztyna na leśnym wzgórzu, w głębi gór ciemno-niebieskie, po

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

A STAŁO SIĘ TO W ZAPUSTY...

Pan młody:

Znam to tylko z opowiadań, ale strzegę się tych badań, bo mi trują myśl o polskiej wsi: to byli jacyś psi, co wody oddechem zatruli a krew im przyrosła do koszułi Patrzę się na chłopów dziś..

Gospodarz:

To, co było, może przyjść...

Pan młody:

Myśmy wszystko zapomnieli..

Wyspiański (Wesele).

—

Ó staję za miasteczkiem, na małym wzgórku, z którego rozlega się szeroki, przecudny widok na całą piękną i ludną dolinę Dunajca, otoczony olbrzymiemi, czcigodnymi lipami szacunek wzbudzających rozmiarów, stoi stary, murami obwieszony klasztor Reformatorów, pamiętający bardzo dawne i odległe czasy.

Zbudował go i wyposażył w XVII wieku pan z Lusławic, Aebacy Taszycki, niegdyś zapalony zwolennik Reformacji i ofiarny protektor Aryan,

Kiedyż spodziewa się Pan komendant ukończenia prac organizacyjnych Policji P.?

— Egzaminy wyższych funkcjonariuszy skończą się w roku bieżącym, niższych zaś w r. 1923. Jeżeli równoległe z tem Rząd zastosuje się do naszych potrzeb i zgodzi się na pomnożenie liczby posterunków, możemy niebawem spodzie-

wać się dobrej i sprawnej służby bezpieczeństwa w kraju.

— Oby jak najszybciej! — dorzucam, żegnając uprzejmego gospodarza życzeniem dalszej owocnej pracy na świeżym, tak ważnym posterunku.

J. G.

Koronacja papieża.

Wnieście papieża do kościoła św. Piotra. — Przed głównym ołtarzem. Odprawienie mszy. — Hołd kardynałów. — Włoży nie tiary. — Papież składa przysięgę.

Jak wiadomo, jutro w Rzymie odbędzie się koronacja nowego papieża przy zachowaniu tradycyjnego ceremoniału, który przedstawia się następująco:

Lwów, 11. lutego.

O oznaczonym czasie papież, otoczony św. krzyżem, wniesiony zostanie do kościoła św. Piotra, gdzie, siedząc przed Porta Santa przyjmie mować będzie hołd duchowieństwa bazyliki. Wniosą go następnie do kaplicy Sakramentu, a stąd na tron papieski do kaplicy św. Gregoriusza, gdzie odbierze hołd kardynałów, patriarchów, biskupów i innych prałatów. Następnie po przybraniu szat pontyfikalnych, na „sedia gestatoria“, zostanie zaniesiony do głównego ołtarza, zatrzymując się dwukrotnie: raz przy wejściu do nawy, drugi raz przy pomniku św. Piotra. Za każdym razem mistrz ceremonii zaświeci świecę i śpiewać będzie klęcząc: „Pater sancte, sic transit gloria mundi“. Po dojściu pochodu do głównego ołtarza, śpiew ten powtórzy się po raz trzeci, poczem papież poczyni zwykle przygotowania do mszy św. Po „Confessio“ uda się papież znów do stojącego w środku chóru fotelu „sedia gestatoria“, ażeby otrzymać „pallium“. Po zmówieniu przepisanych modłów przez diakona, subdiakona i trzeciego w randze biskupa kardynała, najstarszy z kardynałów włoży mu Pallium, następny zaś w randze przytwierdzi je. Następnie papież wróci do głównego ołtarza, oświetli go i uda się na swój tron, by

przyjąć hołd kardynałów. Teraz najstarszy z kardynałów - diakonów z berłem w ręku udaje się do konfesyonału i zaintonuje krótką litanię, której chór wtóruje. Po odbyciu mszy, papież włoży złotą mitrę i poniosą go do tronu, ustawionego w logii. Chór zaśpiewa antyfonę: „Corona aurea super caput ejus“, poczem kardynał - diakon odmówi „Pater noster“. Teraz drugi kardynał - diakon zdejmie papieżowi mitrę, najstarszy zaś z kardynałów włoży mu tiarę „Tiregnum“, mówiąc przy tem słowa: Aispe tiaram tribus coronis ornatum et scias te esse Patrem Principum et Regum, Rectorem orbis, in terra Vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum. Amen!“ (Przyjmij tiarę, zdobną trzema koronami i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, sternikiem spraw ziemskich, na ziemi zastępcą naszego Zbawiciela. Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i honor po wieki wieków).

Po kilku dalszych modlitwach ceremonial zakończy się błogosławieństwem papieskim.

Nowy papież ma następnie jeszcze złożyć przysięgę, że trzymać się będzie konstytucji apostolskiej, a odbywa się to w konsystorzu, zwołanym wkrótce po koronacji, poczem rozpoczynają się trudy pontyfikatu i może wówczas dopiero, gdy w całej pełni swej władzy przyjmuje hołdy z wszystkich części świata, zgłębia znaczenie słów, podczas koronacji trzykrotnie powtórzonych: „Pater sancte, sic transit gloria mundi“.

że w najbliższym czasie zamierza zwołać wschodnią egzekutywę syonistyczną konferencję narodowych żydowskich radnych miejskich i członków kahału. Przedmiotem konferencji będzie zażęć stanowiska wobec niezłatwienia ustawy o ochronie większości narodowych, jako też wobec

żądaną przez tutejszych żydów autonomii personalno-kuluralnej. Ponadto załatwieniu ma uleże kwestya dziesiętnych kahałów.

Zdaniem odnośnych kół, nsp rowanych przez dra Reicha, obecny skład kahałów, przedwojny i w większości asymilatorski, nie odpowiada obecnemu układowi stosunków, zilustrowanych przez wynik konskrypcji, która dała 92% narodowych żydów.

W związku z tą akcją, zmierzającą do rewizji składu zarządów kahałnych, powstają coraz częstsze konferencje informacyjne na prowincyi.

Z DNIA.

Ale to dzisiaj mróz, co?

Lwów, 11 lutego.

Zastanawia się nad tem pytaniem pewien fejetonista zagraniczny.

Przypomniał sobie, jak raz w gimnazjum dano mu jako temat wypracowania szkolnego pytanie:

— Dlaczego zwykle zaczynamy rozmowę od uwagi o pogodzie?

— Ni stąd ni zowąd ja sam zacząłem się nad tem pytaniem zastanawiać — pisze fejetonista. Niedawno temu mieliśmy wielkie mrozy. Każdy sam to na sobie najlepiej odczuł. A przecie wszyscy znajomi, których spotykałem po drodze, uważali za stosowne poinformować mnie: — Ale to dzisiaj mróz, co?

Gdybym im tej prawdy nie potwierdził, byliby w nią może nie uwierzyli, choć aż przytupywali z zimna. To samo w tramwaju: Wszyscy zapewniali się nawzajem, że „dziś mróz“.

Zamyśliłem się. Poczci ludzie tak się gorliwie informują w sprawach, które sami widzą i czują? Człowiek ma nieprzeciętną chęć do rozmowy. Czemuż zaczyna ją uwagę o pogodzie? Myślę, że przedewszystkiem dlatego, iż wszyscy są w pogodzie zainteresowani i wszyscy chcą, aby było ładnie. Powtórze: Na pogodę nikt nie ma wpływu, a tedy nikogo nie można robić za nią odpowiedzialnym, co wyklucza możliwość sporów politycznych lub ideowych. Po trzecie: Istotnie są ludzie, którzy nie uwierzyliby, że jest mróz, nawet gdyby marzli, o ileby im tego bliźni nie potwierdził. Tak już odwykli od samodzielnego myślenia. Niczego w życiu nie przedsięwzięją, jeśli im tego nie pochwalą krewni lub przyjaciele. Są to ci ludzie, którzy instynktownie wprost nienawidzą wszelkiego samodzielnego poczynania sobie nie dlatego, aby byli przeciwni-

Ofenzywa na kahały.

Lwów, 11. lutego.

Wczorajszy „Tugblatt“ zapowiada w art. wstępnym, podpisanym przez dra Leona Reicha,

prawej stronie, białe, jak okruszyny sera, ściany rozrzuconych gęsto chat... Słonecznie, jasno... A tam, po prawej stronie, ku Dunajcowi, Lusławice, szanowna, stara wieś...

Tam mieszkał ten administrator majątku — bo to Lanckorońszczyzna wszystko, te wsie dookoła, to był klucz Lanckoroński, kiedyś, wraz z ziemią Spiska, magnacka fortuna Lubomirskich — ówóż tam, w Lusławicach, mieszkał ów rządca-szlachcic — o nazwisko mniejsza. Owóż — zaczęły się krwawe Zapusty — przyszli do Lusławic chłopcy z Paleńnicy, straszna, pijana gromada... Zrabowali wszystko, „pana“ postanowili zabić, po swojemu, okrutnie, „powoli bo dobry był pan“. Pani prosiła, błagała, ofiarowała za niego perły piękne, co dostała w posagu. Napróżno. Wzięli go, w jednej koszuli na mrozie popędzili...

Dokąd?

Ku klasztorowi.

To musiało być gdzieś blisko...

O, jak nagle czarną chmurą przesłoniła się cała dolina! Zgasło błękitne niebo, zaciągnęło się ciemno... Co widać? Niebo ołowiane, chmury na niebie czarne, nieruchome, na ziemi biały śnieg, w powietrzu twardy mróz i tylko wrony czarne, wrzeszczące, zdziwione... Na drogach gromady pijane, krwawe, rozwłóczęce chciwie wszelaki sprzęt, głosy podniesione, zdziczałe — i jęki, jęki, wiatry i wrzaski okrutne...

Tak przyprowadzili go pod klasztor, a tu zaczęli po gołym ciele straszliwie cepami bić — gdzie kto trafił. Ale szlachcic był zdrowy, mocny.

Padł na ziemię, a jeszcze charczał dłuższy czas, aż mu wreszcie ktoś wbił widły w brzuch...

A to było właśnie tu, gdzie stoi figura, gdzie siedzi ten Chrystus zbojały... Niedawno, niedawno... Jest w kościele na pamiątkę tego tablicy... Nieraz chłopcy proszą, aby ją usunąć w jakiś ciemniejszy kąt, bo napis bolesny rzuca się każdemu w oczy, ale proboszcz nie chce...

— Niech ta wisiał — powiada. Co się stało, to się stało. Niech tu będzie na wieczną pamiątkę...

Nie tak, jak to powiada Upiór w „Weselu“:

— Gębę myć, portki prać.

Nie będzie znać, nie będzie znać...

Jednakże — wstydzą się tego...

To pewne. Rozbestwienia krwawego wstyd im i prawdopodobnie to już więcej „nie może przyjąć...“ Prócz tego — telegraf, telefon, samochody, karabiny maszynowe, to wszystko są wynalazki usposabiające do chłodniejszego namysłu... Cokolwiek bądź by było.

Więc — wstydl!

W pewnej miejscowości zamordowano księdza odprawiającego Mszę św. przy ołtarzu. „Oni“ mówią, że krwią, która wówczas zbroczyła kamienie, po dziś dzień zmyć nie zdołano, a gdy w rocznicę morderstwa i zbezczeszczenia świątyni ksiądz odprawia nabożeństwo i wygłasza kazanie, w kościele niema ani jednego chłopca...

Pamiętają, że w Krakowie odbyło się wówczas żałobne nabożeństwo, podczas którego wszyscy nabożni w czerni i panie i dzieci małe nawet,

wszyscy leżeli krzyżem, modląc się... Pamiętają cholere i nieurodzaj i głód i opowiadają sami:

— Chłop pieniądze garściami dawał, a nie mógł za nie chleba dostać. Wtykał je przekupca, a ona nie chciała brać...

— Dlaczego?

— Pan Bóg tak zrobił, że pieniędzy widać nie było... Nie mieli z nich ludzie żadnego pożytku...

Czy wszyscy tak?

Trudno mi o tem coś pewnego powiedzieć, bo chłopcy o 46-tym roku nie chcą mówić. Wiem jednak, że zdarzają się jeszcze i tacy, którzy w ten rok wierzą... Bywa, że ten i ów śpiewa nawet po pijanemu pieśń „o roku, całym krwią oblanym“. Propaganda bolszewicka działa trochę, naogół jednak i myśmy nie zapomnieli i oni pamiętają — i wstydzą się.

A jaki był kulturalny dorobek tej „rewolucyi“ jedynej, jaką uznaje „Manifest komunistyczny“ Marxa i Engelsa“?

Życie, nieublagany satyryk, streściło go w następującej allegoryi:

Przez długi czas kobiety wiejskie w tej okolicy roznosiły masło i mleko w naczyniach z pięknej porcelany i nieraz ładnie malowanych, ale przeznaczonych do zupełnie innego celu.

DANCING

w niedzielę 12. b. m. o godzinie 5 po poł. urządzony staraniem „ECOLE DE DANSE”, odbędzie się w dużej sali Tow. Pedagog. ul. ZIMOROWICZA 17. Do Shimmy, Foxtrotta. Onstepa, Bostona — „Jazz-Band”. Rendez-vous eleganckiego towarzystwa.

Shimmy

Foxtrota, Onstepa, Bostona i t. p. wyucza „Ecole de Danse”. Osobne kółka dla dorosłych. Dobór towarzyski ściśle przestrzegany. Wpisy plac Akademicki l. 3, I. piętro, godz. 5—7. 2147

Rami nowych idel, ale, dlatego, że pozbawia ich spokoju już sama myśl o tem, iż można żyć inaczej, niż żyją oni, ich rodzice, ciotki, babcie i kuzyni. I jakkolwiek brzmieć to będzie nieprawdopodobnie: Ci ludzie fakt cznie potrzebują potwierdzenia swych poglądów. Inni zaś tak już stępieli, iż zdaje się im, że nawet o pogodzie nie wolno im mieć własnego zdania.

Wreszcie fakt, iż najczęściej jej zaczynamy rozmowę od uwagi o pogodzie, świadczy, jak mało ludzie mają rzeczy wspólnych, które ich

obchodzą i na które się jednakowo zapatrują. To, iż niesporna podstawę naszej rozmowy stanowi rozmowa o pogodzie, jest dowodem atomizacji naszego życia społecznego. Postanowiłem sobie pewnego dnia, iż będę liczył wszystkich znajomych, którzy mnie uwagą o mrozie i pogodzie nie przywitają. Znalazł się tylko jeden jedyny.

My w Polsce, mamy jeszcze jeden wspólny temat. Mówimy albo o pogodzie, albo o — drożyznie.

Ters.

Pochód Księcia Karnawału.

Za rydwanem. — W czarodziejskiej białej grocie. — Przy dźwiękach murzyńskiej orkiestry. — Na „fox-trociem” święcie. — Pod protektoratem finansjery. — Wśród woni pól i kwiatów. — W krasie staropolskiej piękności.

Lwów, 10. lutego.

(as). Do swego rydwanu zaprzęga ten uśmiechnięty despota cały świat. Wszyscy muszą mu w czasie uroczystych dyonizji złożyć mniejszą lub większą ofiarę... parę nieprzespanych nocny, wiązanek rozwianych iluzji, parę gorzkich ziarenek przesytu, znudzenia.

Nikt jednak nie śmie wylamać się z pod tego.

Więc przejdźmy teraz do „uroczystości ołtarznych”.

„Biały Ball” zazdroszcząc ziemi śniegowej powłoki, przybrała zeszłej niedzieli sala Kasyna wygląd czarodziejskiej białej groty. Bratnia Pomoc Uniwersytecka zrobiła wszystko, by przez miłą tę rozrywkę zapewnić sobie niezbędne fundusze. Obecnością swą uświetniła bal protektorka p. prof. Gubrynowiczowa, JM. R. Kasprowicz, szef misji Leandri, wojewoda Grabowski, prez. Barwicz, pułk. Thuille, oraz grono profesorów naszej wszechnicy. Wykwintna publiczność bawiła się do rana przy dźwiękach orkiestry braci Osadów, poddając się kornie rozkazom niezmordowanego aranżera p. Pawilkowskiego. Wysoce artystyczne karnety ze szkoły p. Wieserowy służyły pięknym paniom, których jasne toalety harmonizowały z białą salą. Doskonały bufet, zorganizowany dzięki staraniom p. Bielskiej, przyczynił się

również do umiędzenia nastroju zebranych. Jaka szkoda tylko, że publiczność lwowska, która tak chętnie przecież bawi się w tym roku, umówiła się, by właśnie w niedzielę wypocząć sobie po trudach pracowicie przetkniętego tygodnia. Panowała więc co prawda na sali atmosfera eleganckiego pikniku — ale kasa Bratniej Pomocy nie skorzystała na tem zbyt. Cokolwiek winy może ponosi Komitet balowy, który w przesadnej może troskliwości o „godny” wygląd sali nie puształ akademików w ubraniach zakietowych, zapominając, że w tym wypadku idzie przede wszystkim o zebranie pewnych funduszy na pominięcie, że w tym wypadku idzie przede wszystkim o społeczeństwo, które mogąc się w ten nietrudny sposób „poświęcić” dla dobra młodzieży, ominięło tę doskonałą sposobność.

Zato tłumy, znęcone niesłyszaniem dotychczas dźwiękami murzyńskiego „Jazz-Band’u”, stały się na balu aptekarzy. Dochód ze samych występów wynosił 700.000 mkp.! Razi jednak jeszcze ciągle na lwowskim gruncie amerykańskie tempo zabawy, składającej ofiarne całopalenie na ołtarzu fox-trotta i shimmy. Ciężko jest przyznać się do tego, ale nęcić nie może kadryl tańczony przy dźwięku przeróżnych egzotycznych narzędzi muzycznych! Nie zagradzajmy jednak drogi postępowi! Niech żyją steep’y i fox-trotty!

Cały świat aptekarski brał udział w tem „fox-trociem” święcie. W pierwszych parach poloneza pp. Ehrbarowie, Piepes-Poratyńscy, Włodzimirscy, Jezierscy, profesorowie Weyberg, Toloczko, pułk. Pirogowski, pułk. Wróblewski. P. Pawlikowski, któremu nieczyste moce pozwoliły prowadzić równocześnie dwa bale, amerykanizował z powodzeniem spragnionych wrażeń gości.

Pod protektoratem potentatów naszego świata handlowego i przemysłowego bawiła się ochotczo licznie zebrana młodzież na wtorkowym raurcie akad. młodzieży handlowej. Pokazny dochód i zadowolenie zebranych są nagrodą trudów poniesionych przez komitet.

Największą jednak radość sprawił księciu Karnawałowi, pachnący zbożem i kwiatami polny — bal dublański. Spłoszona obcą modą przedwojenną tradycya, schroniła się we czwartek w prześlicznie ubrane sale Kasyna miejskiego, by na „dawny sposób” spędzić ochotczo parę godzin. Nie wstydzili się tu swego parafianstwa polonez i mazur, lecz okazały się w całej krasie swojej staropolskiej piękności.

Ściany, przybrane emblematami maszyn i narzędzi rolniczych, oraz snopami zboża i kwiatów polnych, tworzyły doskonale tło. Szampan stał w kramie mleczarni dublańskiej, a na drabiniastym wozie nęciły wszystkich barwami i niepojęcie niską ceną — żywe kwiaty z inspektów dublańskich.

Przybyli pp.: rek. Pawlikowie, gen. Lamezanowie, bar. Heydlowie, hr. Czosnowska, Domańska, prof. Podlewski, prof. Maisburg, prez. Głazewski i i. Zjawilo się bardzo wiele osób z pośród okolicznego ziemianstwa. Gościnnieść młodych gospodarzy, oraz niewyczerpana pomysłowość aranżera, p. Liebharda zostawia niezatarte wrażenie w główkach i serduszkach tych wszystkich pięknych pań, które, wierząc w dobrą sławę dublańskich balów, przybyły onegdaj. Nigdzie też może przedtem nie można było tak łatwo stwierdzić naocznie, że wszelkie superlatywy, wypowiedziane o rasowej urodzie, wykwintnie i prosto Polek są nawet za słabe.

Toalety były tak ładne i świeże, że powinno by się opisać je wszystkie jak najdokładniej. Niestety niema na to miejsca. Nie można się jednak oprzeć pokusie, by nie wymienić fantazyjnej różowej sukni p. dr. Wiczowskiej, ubranej złotym haftem, powiewnej, lilowej tuniki p. Jarowej, świetnie dobranej toalety koloru płomieni pny

Bada meżom pięknych żon!

Scenariusz farsy francuskiej p. t. „Bal maskowy”.

(TOALETY KARNAWAŁOWE).

Wnęki, na które wedle nowoczesnego wzoru podzieloną jest scena, rozświetlone, lub zaciemnione naprzemian, przedstawiają łoża w sali reductowej. W foyer stoi o kolumnę oparty drżemiący kelner i mały piccolo, który się wszystkiemu dziwi, w każdej łoży jest stolik z kubkiem lodu i butelką szampa, oraz kamapa, która się już niczemu nie dziwi. — Łoże są ciemne.

W foyer zjawia się krawiec z niezapłaconym rachunkiem za wspomniałą toaletę rokoko i szuka damy, dla której ją sporządził. Zapytuje kelnera, który potakuje milcząco i sennie, wskazuje mu salę balową. Krawiec znika. Wchodzi pani Coletta Flourion

w toalecie „rokoko”:

Sukienka krynolinowa po kostki, z jasno błękitnej tafy haftowanej w wianuszek róż, wiązane kokardkami z czarnej wazki aksamitki. Stanik z okrągłym wycięciem, obsyty białą koronkową żabotową szlarką, przerywaną aksamitnymi kokardkami; rękawy wazkie po łokieć, zakończone koronkową szlarką bardzo puszystą. Fryzura wy-

soka, na biało upudrowana, z wiszącymi lokami. Maski krótkie z czarnego aksamitu z koronką; lorneta na długim łańcuszku.

Coletta Flourion czeka na swego kawalera Gastona d'Hauteville, wtem wchodzi mały jej Flourion, notaryusz z Alencon, człowiek otyły z lysą czaszką, na której wyraźnie odznaczają się dwa — guzy. Zanim spostrzedz mógł swoją żonę, ona poznawszy go, znika w jednej z łoż.

Pan Flourion ma tu schadzke z panną Celią z Odeonu, była przyjaciółką Gastona d'Hauteville, która z zazdrości chce mężowi Coletty zdradzić jej flirt z Gastonem. Celia wchodzi w pięknym kostymie „Velasquez” z pół maską, zasłaniającą tylko oczy.

Kostyum „Velasquez”

z złocistego aksamitu. Krynolina o małym obwodzie, lecz na biodrach pod kątem prostym odstawająca od stanika. Stanik długi, ciasny, z przodu śpiczasto zakończony, białą koronką, cały udrapowany. Stojąca, szeroka kryza a la Stuart z weneckiej koronki, rękawy wazkie i długie z aksamitu, zakończone wenecką koronką.

Celia z Flourionem wchodzi do drugiej łoży; Coletta podsłuchuje. Celia opowiada Flourionowi, że Coletta znajduje się na balu z Gastonem w błękitnym kostymie rokoko.

Flourion przysięga zemstę, wypada z łoży, potraça kelnera, który nie umie powiedzieć, czy weszła już dama rokoko i wybiega z lokalu.

W foyer zjawia się pani Iwona Martiny, przy-

jackółka Coletty z przyjacielem swoim Montajou, kuzynem Gastona. Pani Martiny ma

domino fantazyjne,

z crepe de chine, malowane w duże ekspresjonistyczne, bardzo jaskrawe wzory. Rękawy podwójne, wewnętrzne długie, fałdzone, tiulową czarną szlarką zakończone i drugie w rodzaju wyłotów zakończone śpiczasto czarnym kartasem. Dokoła szyi bardzo odstająca kryza z czarnego tiulu. Peruka ogniisto-ruda o wielkich puklach. Ozarna jedwabna maska.

Coletta woła ją i opowiada jej co słyszała. Po naradzie Coletta i Iwona w ciemnej łoży zamieniają wzajemnie swe kostyminy, przyczem okazuje się, że Iwona pod dominem ma białą grecką tunikę.

Coletta odchodzi w ekspresjonistycznym dominie, Iwona i Montajou zostają w łoży.

Wchodzi Gaston d'Hauteville i zapytuje kelnera o błękitną damę rokoko. Słyszcząc jego głos, Iwona (w błękitnym kostymie Coletty) wychodzi, oparta na ramieniu Montajou z ciemnej łoży i oddalają się. Gaston widzi czułą parę, sądzi, że to Coletta i uważa się za zdradzonego.

Do foyer wchodzi pani de Lachaudiere, żona prezydenta sądu, nieco starsza dama, w tradycyjnym czarnym dominie z czarnej charmeuse i w złotym kapeluszu. Gaston z rozpaczki rozpoznaje z nią flirt i oboje znikają w łoży.

Teraz wraca Flourion, uzbrojony w wielki nóż, widzi, że Gaston wchodzi z jakąś damą do

Dworskiej, czarnej dżetowej pny Ilnickiej, różowe ni kwiatami ożywionej, czarnej tiulowej pny O-staszewskiej.

Z życia młodzieży.

Wycieczki do Wilna.

Wilno, w lutym.
Akad. Spółdzielni Wytw. Uniwersytetu Wileńskiego tworzy obecnie sekcję turystyczną w celu ułatwienia przyjeźdnym poznania Wilna. W projekcie organizacja schroniska turystycznego, jadłodajni, sklepu z pocztówkami, sztychami i t. d. Orowadzenia po mieście weźmie na siebie młodzież akademicka. W związku z tem sekcja turystyczna A. S. W. Uniw. Wil. donosi, że osoby, życzące sobie odwiedzić Wilno, mogą zgłaszać odpowiednie oferty (przynajmniej 6 tygodni przed wycieczką) do biura Sekcji Turystycznej Ak. Spółdzielni Wytw. Wilno, Wieńska 54 — 2.

OBCY STUDENCI NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

Kraków, 10. lutego.

Rektorat uniwersytetu jagiellońskiego czyni przygotowania do pomieszczenia w Krakowie kilkudziesięciu akademików obco-krajowców, którzy w najbliższym czasie przyjadą na studia do Krakowa. Wedle zawiadomienia ministerstwa spraw zagr., przybędzie do Krakowa: 4 Turków, kilku studentów z Asserbejdżanu i około 150 Bułgarów i Jugosłowian.

Kursa dla nauczycieli gimnazjalnych i absolwentów filozofii w Lwowie.

Lwów, 11. lutego.

Niedawno odbył się w naszym mieście, z inicjatywy Kuratorium Okręgu Lwowskiego fachowy kurs uzupełniający dla nauczycieli matematyki i fizyki w szkołach średnich. Z końcem marca br. urządza Kuratorium podobny kurs dla profesorów przedmiotów humanistycznych, następnie zaś dla geografów i przyrodników. W kwietniu natomiast rozpocznie się wyczerpujący kurs przygotowawczy dla absolwentów filozofii. O pożyteczności takich kursów, przysposobionych niewątpliwie starannie, a obsadzonych przez

łóży, biegnie za nim i chce się na niego rzucić. Protesty. Flourion zrywa pani Lachaudiere maskę z twarzy, widzi, że się pomylił, usprawiedliwia się. Pani Lachaudiere mdleje, Gaston wymyka się i zostawia Flouriona z nią sam na sam. Pani Lachaudiere budzi się z omdlenia i rzuca się Flourionowi na szyję.

Tymczasem Iwona (w kostymie rokoko) i wysoko uczesanej, pudrowanej peruce wraca z sadi z panem Montajou. Oboje wchodzi do łoży i zamawiają u kelnera „soupper“. Kelner przypomina sobie, że ten gruby pan (Flourion) pytał o damę rokoko, wskazuje mu ją zatem. Flourion zostawia panią Lachaudiere i wpada do łoży. Montajou (wtajemniczony w grę) ucieka, zostawiając go sam na sam z Iwoną. Flourion żąda, aby dama rokoko zdemaskowała się. Iwona zdejmuje perukę, maskę i kostium rokoko i ukazuje się w toalecie, którą miała pod swem dominem; jest to grecka tunika

z białej, jedwabnej materii trykotowej, na prawym ramieniu spięta wspaniałą agrafą ze starego srebra. Faldzista szata z lewego boku długa, z prawego aż do biodra rozcięta, brzeg obszyty srebrną grecką borta. Z pod tuniki wygląda koszula z różowej crepe Georgette. Fryzurę stanowi grecki węzeł nisko spięty, z którego zwieszają się dwa długie, cienkie rajery. Czoło opasują dwie platynowe obrączki.

Flourion widzi, że to nie jego żona i przeprosza Iwonę, która jednak oświadcza, że poprzedni

pierwszorzędne siły fachowe i pedagogiczne w roli wykładowych — jest całe nauczycielstwo jak najbardziej przekonane.

Konferencja w sprawie podjęcia ruchu z Czechosłowacją odwołana.

Lwów, 11. lutego.

(Stb). Oznaczona na dzień 10. lutego br. konferencja w powyższej sprawie z delegatami zarządu kolejowego czechosłowackiego w Ławocznem, a 13. bm. w Mezolaborczu, a odłożona następnie na 22., względnie 25. bm. została z powodu wielkich zawiści śnieżnych za zgodą obu zarządów kolejowych odwołana!

Otwarcie wystawy drzeworytów.

Lwów, 11. lutego.

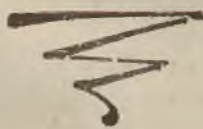
Wystawa dawnych drzeworytów ludowych, która wywarła tak niezwykle wrażenie w artystycznych zwłaszcza sferach Warszawy, została sprowadzona do Lwowa, dzięki staraniom zarządu Muzeum im. ks. Lubomirskich w Ossolineum. W niedzielę, dnia 12. bm. o godz. 11 przed południem nastąpi otwarcie tej wystawy, na którą składa się 66 przepysznych rycin, po części barwnych, ręcznie odbitych na starym papierze, w ich liczbie 42 z pogranicza Żmudzi i Prus Wschodn., a 24 z Płazowa (pow. cieszanowski). Kolekcja tych drzeworytów wyjdzie za kilka tygodni jako „Teki“, zebrana i wydana przez Zygmunta Łazarskiego, z tekstem objaśniającym dra J. Kieszowskiego, w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy.

Na wystawie będzie też do nabycia katalog, ułatwiający orientację w tej mało znanej a przedziwnie uroczej i świeżej dziedzinie grafiki ludowej, polskiej. Przy prymitywizmie rysunku i techniki, utwory te zdumiewają bogactwem pomysłów kompozycyjnych i specyficznym swojskim ornamentyki. Gdyby artyści nasi nawiązali do tradycji swych drzeworytów ludowych, sztuka nasza, zwłaszcza religijna, zyskałaby własną fizjonomię i mogłaby się stać przedmiotem podziwu dla reszty Europy, tem bardziej, że styl tych rycin wykazuje dziwne pokrewieństwo z nowymi w sztuce kierunkami, jak formizm itd. Tem większe znaczenie tej wystawy, która doszła u nas do skutku dzięki niezwyklej i ofiarnej gotowości p. L. Łazarskiego.

jej wielbiciel jest tchórzem, skoro uciekł i rzuca się na szyję Flourionowi, a ponieważ jest bardzo ponętna, Flourion jest zachwycony i zapomina o zamierzonej zemście.

To właśnie było celem spisku przyjaciółek. Teraz zjawia się Coletta, a w ślad za nią krawiec, żądający zapłacenia rachunku za kostium, który przed chwilą miała Iwona, zjawia się również Montajou, przebrany za komisarza policyjnego i Gaston d'Hauteville. Gaston z Colettą szybko znika w łoży. Komisarz spisuje protokół; Flourion podaje, że Iwona jest jego żoną, musi więc chcąc nie chcąc zapłacić krawcowi rachunek za kostium rokoko. Nie dość na tem, pani Lachaudiere żąda aresztowania Flouriona za porzucenie jej, Coletta wychodzi z łoży i żąda aresztowania go za zdradę małżeńską. Rzekomy komisarz aresztuje i wyprowadza Flouriona, Coletta wraca do łoży i śmieje się z poza kotary.

Biada mężom pięknych żon!



NADESLANE.

Najnowsze modele
wiedeńskie, francuskie i angielskie
przywozła z zagranicy 2083
Berta KINDLER, Akademicka 28.

PODZIĘKOWANIE. Pragnąc chociaż w skromnej części okazać mią głęboką wdzięczność JWPanu Dr. Franciszkowi Mehrerowi, za Jego bezinteresowną, światłą i życzliwą opieką w czasie trwania gruźlicy lewej nerki, jaką przebyłam szczęśliwie dzięki Jemu i za bezinteresowne a wspariałe dokonane ojeratywne usunięcie tego schorzonego organu, ośmielam się przesiać JWPanu Dr. T. Mehrerowi na tej drodze z głębi serca najszczerze „Bóg zańś!“ — Karolina Jachimowska.

WANDA MAJEWSKA
Lekarz-dentysta, ordynuje od 9-1, Fredry 9. 2138

Na sezon letni

poszukuje dziennawy pie wszorzędnego pensjonatu w Krynicy, Żegiestowie, Szczawnicy, Rabce, Iwoniczu. Oferty pod „Ergiczna dzierzawczyni“ do Biura ogłoszeń **MARYANA HUPCZYCA**, Kraków, Jagiellońska 7. 4745

Wynik Tygodnia pomocy repatryantom.

Posiedzenie Czerw. Krzyża. — Po Tygodniu repatryantów. — Sprawozdanie ze zbiórek. — Sprawa Komitetu pomocy repatryantom.

Lwów, 11 lutego.

(mg) Na posiedzeniu Czerwonego Krzyża omawiano wczoraj wyniki Tygodnia pomocy repatryantom. Dochody przyniesione przez poszczególne sekcje przeważnie jeszcze nie zostały dokładnie obliczone. Znaną jest tylko suma osiągnięta ze zbiórek w kawiarniach i restauracjach (tj. około 900.000 mp.) i ze zbiórek w bankach (716.120 mp.), co razem daje przeszło 1 i pół miliona, ogólny zaś dochód wszystkich sekcji obliczać można na 2 miliony, nie licząc osobno złożonych większych darów. Tow. „Gazolina“ ofiarowuje 40.000 mp. miesięcznie na utrzymanie 4 dzieci w internacie, „Rozwój“ złożył 10.000 wyłącznie dla Polaków.

Następnie omawiano sprawę stosunku lwowskiego Komitetu pomocy dla repatryantów do warszawskiego Komitetu Sejmowego pomocy jeńcom, oraz odczytano pismo naczelnego komisarza dla spraw repatryacji p. Grabskiego w sprawie udziału społeczeństwa w tej akcji. W wyższych sprawach przemawiali przewodniczący Bol. Lewicki, prez. okr. Czerwonego Krzyża Koziebrodzki, oraz pp. Lubomirska, Niezabitowska, Aleksandrowiczówna, Kamieńska, Kłosowska, dr. Poratyński, gen. Albinowski, ks. Grudzieński.

List z Turki.

Ś. p. Witold Zieliński.

Turka, w lutym.

1-go lutego zmarł tu nagle na udar serca starosta ś. p. Witold Zieliński. Zmarł na posterunku w sile wieku, nie przeżywszy 40 lat. W zmarłym u racił powiat nasz najlepszego opiekuna całej ludności, bez różnicy narodowości, wyznań i klas. Ś. p. Zieliński umiał jeszcze za czasów austriackich zawsze pogodzić obowiązki gorącego patrioty z zadaniami urzędnika politycznego.

Chwila odrodzenia Polski застаје go na stanowisku kierownika biura zasiłków wo skowych we Lwowie, gdzie zdobył powszechne uznanie. Ś. p. Witold Zieliński, rozumiejąc całą doniosłość pracy na kresach, postanawia przenieść się na prowincję, gdzie w ciągu dwóch lat złożyłwa dzieła swym zdolnościami, prawości, pracowitością, taktowi i zrównoważeniu uznanie wszystkich obywateli bez różnicy zapatrywań politycznych. Osobistym wpływem i taktem zażegnał tarcia jakie dawniej się nie występowały w powiecie naszym. Człowiek niesłychanej dobroci, pogodny, ujmujący, był jak słusznie podniósł w wew

przemówieniu ks. kanonik Kołakowski, wzorem polskiego artysty, a jak powiedział reprezentant ludu włościańskiego, „ojcem powiatu”.

To też nagła śmierć tego człowieka wywołała gorący żal, a pogrzeb stał się wielką manifestacją żałobną.

Ukochanego starostę odprowadziły tłumy ludności, przez miasto ubrane żałobnymi chorągiewkami na miejsce wiecznego spoczynku. — Zmarły osierocił żonę panią Helenę z Rudzińskiej z Zielińską i małego synka, którym w bólu i nieszczęściu niech będzie pociechą cześć dla pamięci zmarłego, głęboki żal i współczucie jakie wywołała śmierć najdroższego ich męża i ojca.

Sprawy miejskie.

SEKCJA II.

Lwów, 11 lutego.

S. II. Rady miejskiej na posiedzeniu 7 lutego b. r. pod przewodnictwem p. r. Terenoczego, rozpatrywała na podstawie referatu p. r. dra Sawczyńskiego petycję związku inwalidów woj. o nadanie stanowisk targowych dla inwalidów i uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski na powiększenie ilości tych stanowisk, oraz obdzielenie niemi obrońców m. Lwowa i inwalidów W. P. z zakazem poddzierzawiania. — W związku z tem ustalono wysokość opłat za te stanowiska.

P. r. Höflinger przedtawił sprawę okręgowych komisji dla spraw ubogich — sekcja nie przyjęła wniosków referenta i uchwaliła likwidację komisji ubogich. Z referatu p. r. Felsztyna załatwiono sprawę podwyższenia opłat rzeźniarskich na rok 1922.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W sobotę, 11. lutego o godz. 3.30 po połud. „Powrót posła”, komedia Niemcewicza.

W sobotę, 11. lutego o godz. 7.30 wieczór „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich, G. Zapolskiej (wznowienie).

Teatr Mały.

W sobotę, 11. lutego o godz. 7.30 wieczór „Kłopoty p. Złotopolskiego”, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Teatr Nowości.

W sobotę, 11. lutego o godz. 7.30 wieczór „Taniec szczęścia”, operetka w 3 akt. R. Stolza.

Nowy program „Bagatel”: 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Kraskowska, Struwe, pp. Renigen, Kamiński, Neusser, Dawidowicz i inni. 2) Światowej sławy duet taneczny N. Kirsanova i A. Fortunato. 3) Rewia. Operetka w dwóch aktach z prologiem muzyka Dostała „Bogowie w kabarecie”.

Teatr lit.-art. „UL”:

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Bałeński. 3) „W imię przyjaźni” sketch. 4) „Stan oblężenia” operetka. Lwów, 11. lutego.

Echa Bału prasy. Taki już los recenzentów wszelakiego rodzaju, a recenzentów bałowych w szczególności, że stale zapominają pisać o tem, co najpiękniejsze. I tak przy opisach wszelakich cudów Bału prasy nie wspomniano o tem, co stanowić będzie jego trwałą pamiątkę, nie wspomniano o karnetach. Karnety te — to zbiorek najpiękniejszych poezji poetów lwowskich p. t.: „Baśń jednej nocy”. Wydany niezwykle starannie nakładem Towarzystwa dziennikarzy polskich, z przepiękną stylową okładką Kostynowicza, zawiera utwory Kasprowicza, Gawlikowskiego, Rossowskiego, Kazeckiej, Maykowskiego, Gelli, Schrödera, Wasylewskiego, Zbierzchowskiego, Bukowskiego i Mirskiego. Otwiera zbiorek tych oryginalnych utworów Polonez Kasprowicza:

Co za obraz! Brzmi muzyka,
Po komnatach blask się ściela,
Tłum się snuje, lśnią kołpaki,
Śluckie pasy, karabele.

Echem tęsknoty lkają walce Gawlikowskiego, Kazeckiej, Zbierzchowskiego i Schrödera, wspomnienia larendogry pachnących czasów wywołują kadryle Rossowskiego, lancjery Wasylewskiego wygnane przez fox-trotty, two-step'y, zawodzą w mazurze cieniutkie skrzyпки Maykowskiego w twornym flirtem w czasie intermezza bawi Gella, a wreszcie woła Mirski:

W puharze, co się pieni,
Przez kryształ dno przeziela,
Wszystko się kończy wkońcu
I każda pieśń umiera.

Rzecz to aż nadto znana
i wszyscy o niej wiecie,
lecz biada, że jest nawet
epilog i w karnecie.

Już koniec! — koniec! koniec!

Komu zaś los przeciwny nie pozwolił wziąć udziału w tej baśni jednej nocy, będzie ją mógł po umiarkowanych cenach w lwowskich nabyć księgarniach. (as).

Teatr żołnierski 40 pp. urządza dnia 12. bm. w sali „Gwiazdy” przy ulicy Franciszkańskiej 7, przedstawienie pt. „Zanie żydowskie swaty” i „Bartosz z pod Krakowa”. Po przedstawieniu tańce. — Bilety i zaproszenia można otrzymać wcześniej w Ref. ośw. 40 pp.

Bal kostyumowo-maskowy Kasyna i Koła liter.-artyst., zapowiadziany na sobotę 11 b. posiada z góry zapewnione powodzenie jako zabawa ohochoza i elegancka zarazem. W niedzielę 12 b. m. ostatni podwieczorek z tańcami.

Wieczór karnawałowy z kotylionem urządza w sobotę tj. 11 bm. Pol. Tow. Gim. „Sokol-Macierz” we Lwowie w małej dobrze ogrzanej i wspaniale udekorowanej sali przy ul. Sokoła 1. 7. Muzyka salonowa dła A. Osady. Zgłoszenia na listę zaproszeń przyjmuje Komitet od godz. 7—9 wiecz. w sekretaryacie Sokoła-Macierzy.

Wieczór z tańcami urządzony staraniem „Czytelni Akademickiej” odbędzie się dziś, 11. bm. w lokalu własnym przy ul. Łozińskiego 1. 7. (Dom Akademicki). Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które wydał Sekretariat „Czytelni Akademickiej” codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem.

Pomnik Konopnickiej. Posiedzenie ścisłego Komitetu budowy pomnika M. Konopnickiej odbędzie się w Kole lit. art. w niedzielę 12 bm. o godz. 11.

Walne zebranie Małopolskiego Tow. Ogrodniczego we Lwowie. 12. bm. o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Tow. Gospodarskiego we Lwowie, doroczne Walne zebranie Małop. To Ogrodniczego.

Podk'adki na płaską stopę (Blattfus-einlagen) hurtownie i detalicznie polecane przez WP. Lekarzy-specjalistów. Zakład obuwia ortopedycznego L. Nowosad, absolwenta kursów zagranicznych, Lwów, Słowackiego 6. 10546

Zatwardzenie. Badania kliniczne w Szpitalu powszechnym w Wiedniu wykazały, że gorzką wodą „Franz-Josef” osiąga się znakomite skutki. 4751

Z SALI SĄDOWEJ.

Szajka bandycko-z'odziejska przed sądem.

Lwów, 11. lutego.

Onegdaj odbyła się przed trybunałem orzekającym, przew. r. Motala rozprawa przeciw Michałowi Gendoszowi, Józefowi Kulikowi, Michałowi Pankowi, Janowi Biłaganowi, Terfilowi Ciężyńskiemu, Janowi Szewczukowi, oskarżonym o szereg kradzieży, napadów bandyckich i błądliwość oraz przeciwko Karolinie Sobolewskiej, oskarżonej o namawianie Gendosza do zarżnięcia napadniętego przez niego Wiktora Korala.

Po przeprowadzonej rozprawie, podczas której przesłuchano szereg świadków, rekrutują-

cych się przeważnie ze swiatka złodziejsko-prostyutkowego, zasądono Gendosza na 3 lata ciężkiego więzienia, Kubika na 1 1/2 roku, Pankowa na 6 miesięcy, Biłagana na 1 rok, Ciężyńskiego na 4 miesiące, Szewczuka na 5000 mk. grzywny. Sobolewską uwolniono od winy i kary. Osk. prok. B. Zub, bronili Pankowa i Szewczuka adv. dr. K. bitz, Biłagana dr. Zarzycki, Ciężyńskiego dr. Mehrer i Sobolewską dr. Szymon Gruner.

Z sądu wojskowego.

MISIO UKARANY ZA NIEDOZWOLONE MACHINACJE.

Lwów, 11 lutego.

Przed trybunałem pod przewodnictwem płk. dr. Nawarskiego, stanął wczoraj Jan Misio, ślusarz maszynowy z zawodu, obecnie plutonowy z baonu etapowego w Chorostkowie, oskarżony o szereg drobnych kradzieży na szkodę swych kolegów, dalej o kradzież pary koni z wozem na szkodę Franciszka Sasiadka, wartości 180.000 marek, oraz o podrobienie dokumentu podróży i użycie go do bezpłatnej jazdy. Ponadto dnia 15 marca 1921 oskarżony jako arestant eskortowany do sądu polowego w Czortkowie, rzucił się z otwartym nożem na eskortanta szer. Bobowskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie uznano osk. winnym jedynie podrobienia dokumentu i zasądono go na jeden rok ciężkiego więzienia z zastosowaniem amnestyi i wliczeniem częściowego arestetu śledczego, tak iż zasądzony, ma do odsiedzenia jeszcze tylko 3 miesiące.

Oskarżał kpt. dr. Zimmels, bronili kpt. dr. Rolnicki.

NIEWYKONANIE ROZKAZU.

Lwów, 11 lutego.

Przed tym samym trybunałem odpowiadał wczoraj sierż. Dłwa placu w Czortkowie, Roman Mandrak, oskarżony o to, że otrzymawszy dnia 7 kwietnia 1921 w Dłwie placu w Czortkowie rozkaz od por. Sęka, przytrzymania arestowanego sierż. Krokowieckiego, rozkazu tego nie wykonał, lecz opuścił Dłwo placu, pozwalając umyślnie uciec arestowanemu.

Po przesłuchaniu świadków, trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Oskarżał kpt. dr. Zimme's, bronili kpt. dr. Rolnicki.

OGŁOSZENIA

Lustro duże sprzedam. Wronowska 9, l. p. 2155

Zarząd browaru hr. Koziembrodzkiego w Chłobowie, poszukuje każdą ilość éwiartówek i półbeczek piwnych nowych i używanych. 2047

Okazyjnie do sprzedania jadalnia palisandrowa zupełna, Pełczyńska 1, między 11 a 12. 2128

Ogłoszenie.

Zostało zgubionem: „Tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji” wydane przez kadre 19 pp. „Odsieczny Lwowa” w sierpniu 1921 roku na imię porucznika Skotnickiego Witolda. W razie znalezienia takowego proszę zwrócić za nagrodą pod adresem: Kowel, Mickiewicz 12, dla Witolda Skotnickiego, lub Kowel, Komisaryat Policji Państwowej. 4783

Lm. 2432/922/l.

Obwieszczenie.

We czwartek dnia 16. lutego 1922 o godzinie 10 przed południem, odbędzie się licytacyjna sprzedaż 1000 gumowych ubrań robotniczych. Towar ten złożony jest w magazynie przy ul. Króla Leszczyńskiego 30. 2150
Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Wkładki do bucików

w największym wyborze na płaską stopę („Blattfuss-einlagen”), oraz obcasz gumowe „Berson” hurtownie i detalicznie po cenach fabrycznych poleca

ADOLF GOLDBERG

Lwów, Sykstuska 10. 4745

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

Jedyny środek

przeciw bólom nerwowym, reumatyzmowi przestarzałemu, przeziębieniu i t. d. jest

NERVOSAN fabryki LAOKOON

Żądać we wszystkich aptekach. 1965
Zakłady chemiczne „LAOKOON”, Sp. z ogr. odp. we Lwowie, Lindera 6.

Złote i srebrne pantofelki balowe nadeszły! Obuwie, ubrania, palta

Towar wyborowy. Ceny przystępne. Poleca L. T. SKRZYPEK, Lwów, Paraż Mikolascha.

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz
księgozbiory „Lektor” Mikołaja 23. 4742

Maszyny do szycia

zagraniczne po cenach konkurencyjnych poleca Jakób
Rosenman, Lwów, Akademicka 26. 4735

Pianistki lub pianisty grających dobrze do tańca po-
szukują na stałe zaraz. Zgłoszenia: Biuro Niemczy
nowskiej pl. Akademicki 3. 2 48

Buchalter (ka), Maszynista (ka) potrzebni. Zajęcie
całodzienne. Zgłoszenia psemne z podaniem warun-
ków: Lektor, Lwów, Mikołaja 23. 2136

Kolporterów

do roznoszenia gaz. t. przyjmieni natychmiast.
Zgłoszenia do „Gazety Wieczornej”, Lwów, ul.
Sokoła 1. 4.



TALK INJEKTOR

dia mężczyzn.
Przyrząd napełniony za-
bezpieczoną ochroną
przed infekcją. Żądać w
aptekach i składach apt.
Zastępstwo na Polskę:

Hurtowny skład apteczny:
P. Mikolasch i Ska, Lwów
Paraż Mikolascha. 4552

„FENODONT”

Pasta do zębów wzmacnia dziąsła, usuwa
kamień śluzowy, desynfekuje jamę ustną i na-
daje uzębieniu śnieżną białosć. Do nabycia we
wszystkich aptekach i drogueryach.

Fabryka „FENOMEN”
Kraków-Podgórze 4765
ul. Brodzińskiego 3 (przy starym moście).

TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

„RĘDZINY”

St. poczt. Rudniki-Rędziny
pod Częstochową

poleca następujące własne wyroby:

KWAS SIARCZANY
KWAS Azotowy sary i białony
ALUN KRystaliczny
SIARCZAN GLINU
SZKŁO WODNE PLYNNE
DWUSIARCZAN SODU
MASĘ IZOLACYJNĄ

4698

Do sprzedania w ŁODZI Wytwórnia KOPYT

wraz z urządzeniem fabrycznym, maszynami i lokalami oraz zakupnem za-
ciósów brzożowych gotowych do wyobu kopyt. — Wadecia i udziela

F. Janas, Łódź,
ulica Cegielniana 1. 84. 4786

Reklama

jest dźwignią

Handla i Przemysłu

BANK MAŁOPOLSKI

Spółka Akc. w KRAKOWIE, Rynek Główny 25.

Podwyższenia kapitału akcyjnego z kwoty Mkp. 112,000.000 na Mkp. 200,200.000
przez emisję nowych 315.000 sztuk akcji po Mkp. 280 — im. wart.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy Banku Małopolskiego w Krakowie uchwaliło dnia 25. czerwca b. r. podwyższenie do-
tychczasowego kapitału akcyjnego z sumy Mkp. 112,000.000 na Mkp. 200,200.000 przekazując Radzie Zawiadowczej okre-
ślenie terminu, oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisji tychże akcji.

Na podstawie tego upoważnienia uchwala Rada Zawiadowcza podnieść kapitał akcyjny Banku o Mkp. 88,200.000 przez
emisję nowych sztuk 315.000 pełno wpłaconych akcji po 280 Mkp. imiennej wartości.

Objęcie większości nowo wydanego mających akcji zostało już z góry zapewnione, a na pozostałą resztę rozpisuje się ro-
myśli uchwały Walnego Zgrom. Akcjonariuszy z dnia 25. czerwca 1921 i na zasadzie postanowienia p. Ministra Przemysłu i Handlu
oraz p. Ministra Skarbu z dn. 21. listopada 1921, zamieszczonego w Nrze 270 „Monitora Polskiego” z dn. 26. listopada 1921

SUBSKRYPCYĘ

na następujących warunkach,

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo pierw-
zeństwa do poboru nowych akcji w ten sposób, że za dwie dawne
akcje, pobrać mogą jedną nową.
- 2) Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć dawne
akcje, lub kwity tymczasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwi-
docznieniu na nich wykonania prawa poboru.
- 3) Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do
dnia 15. stycznia 1922, pod rygorem utraty tego prawa.
- 4) Kurs emisyjny nowych akcji wynosi 475 Mkp. dla dotychcza-
sowych akcjonariuszy, wykonujących prawo poboru, zaś 600 Mkp.
dla nowych akcjonariuszy.
- 5) Przy zgłoszeniu należy gotówką całą cenę kupna wraz

z 6 proc. odsetkami od ceny kupna od 1. lipca 1921 do dnia wpłaty.

6) Repartycję nowych akcji przeprowadzi Dyrekcja Banku wo-
dług swego swobodnego uznania.

7) Nowe akcje wydane będą w swoim czasie akcjonariuszom
po zawiadomieniu o przydziale akcji i po skonfocyonowaniu sztuk za
zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) Na wypadek nieprzydziału akcji Bank zwróci wpłacone
kwoty wraz z odsetkami w wysokości 4 proc.

9) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku, począwszy od dnia
1. lipca 1922 roku.

10) Zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisję akcji przyjmują
do dnia 15. lutego 1922 r. następujące instytucje:

- w Krakowie: Bank Małopolski Rynek 25, Filia Polskiego Banku Krajowego, Filia Banku Handlowego w Warszawie,
- w Warszawie: Oddział Banku Małopolskiego Marszałkowska 154, Bank Handlowy w Warszawie, Bank dla Handlu i Przemysłu,
- we Lwowie: Oddział Banku Małopolskiego 3-go Maja 10, Polski Bank Krajowy, Oddział Banku dla Handlu i Przemysłu, Od-
dział Banku Dyskontowego Warszawskiego,
- w Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Polski Bank Handlowy, Bank Przemysłowców, Oddział Banku Handlowego
w Warszawie, Bank Kratochwill i Pernaczyński,
- w Stanisławowie: Oddział Banku Małopolskiego, Sapieżyńska 10.
- w Łodzi: Oddział Banku Małopolskiego, Moniuszki 4.
- w Tarnowie: Oddział Banku Małopolskiego, Krakowska 8.
- w Rzeszowie: Oddział Banku Małopolskiego, Jagiellońska 3.
- w Bielsku: Oddział Banku Małopolskiego, Kolejowa 8.
- w Zakopanem: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Krupówki 33.
- w Katowicach: „Deutsche Bank” Filia w Katowicach, Spółka Komandytowa „Feige & Co”.
- w Królewskiej Hucie: „Oberschlesischer Bankverein”.
- we Wiedniu: Powszechny Austriacki Zakład Kredytowy Ziemi, Austriacki Zakład Kredytowy dla Handlu i Przemysłu. 4566